



### **Parafia św. Jana Kantego w Chicago (1892).**

Historia Polska w Ameryce, X. Wacław Kruszką, Tom X,  
Milwaukee, WI, p. 110-120.

W rok przed otwarciem św. Trójcy powstało Kantowo, wykrojone ze Stanisławowa. Kościół św. Jana Kantego jest ze wszystkich kościołów w Chicago położony najbliżej centrum miasta, bo tylko 1,2 mili (w prostej linii) od głównego gmachu pocztowego. Na tym miejscu, gdzie dziś się znajduje prezbiterium kościoła św. Jana Kantego, stał niegdyś dom, w którym, pod przewodnictwem ks. Szulaka, zorganizowało się najstarsze w Chicago polskie Towarzystwo św. Stanisława Kostki (r. 1864), z którego później wyłoniła się parafia św. Stanisława Kostki.

Utworzenie tej parafii św. Jana Kantego miało raz na zawsze zapobiec otwarciu św. Trójcy, ale nie zapobiegło; owszem przyczyniło się do jej otwarcia. Stanisławowo wylewało z brzegów na wszystkie strony. Na około Stanisławowa, siłą rzeczy, tworzyć się musiały nowe sadzawki, nowe parafie. A ojcowie Zmartwychwstańcy ryby łowić chcieli wszędzie, chociaż na samym Stanisławowie absolutnie pracy podołać nie mogli. Ale nie dziwmy im się, do obejmowania coraz więcej parafii mieli oni podówczas zachętę z góry, od samego Gen. Przewłockiego. Dowodzi tego list ks. Kобрzyńskiego, C. R., pisany 15 lutego r. 1892 do Generała:

„Najdr. Ojciec wspominał, żebyśmy mogli przy zdarzonej sposobności obejmować i inne parafie a nie siedzieli na kupie (czego właśnie reguła zakonna wymaga!), a któż obsłuży św. Stanisława? Długi ogromne, trudno zakładać nową parafię, bo znów trzeba by nowe zaciągać długi, tymczasem u nas roboty huk, coraz nowi przybywają imigranci, w roku 1891 było chrztów 2,400. (proszę sobie wyobrazić, w jednym roku w jednej parafii św. Stanisława tyle chrztów!)”.

Atoli, chcąc nie chcąc, nową parafię utworzyć musieli, bo pisał ks. Kобрzyński, 7 lipca, 1892 — „na gwałt dzielić trzeba parafię, na każdym nabożeństwie gniotą się jak śledzie w beczce, a jeszcze wszyscy pomieścić się nie mogą. Ale rozdzielenie parafii nie umniejszy naszych prac...” Pewno, że nie. Więc co? Czy ojcowie oddadzą innym księżom tę nową parafię? Ani mowy o tym. „W obrębie nowej parafii, pisze tenże tamże, najwięcej jest Galicjanów, którzy by chcieli mieć wszystkie posługi, a nic na kościół nie dawać. Trzeba więc dać im człowieka energicznego, a do tego, zdaje mi się, będzie najodpowiedniejszym O. Gordon...” A 13 lipca roku 1892, O. Wincenty donosi: „Nowa parafia już jest przez Arcybiskupa zatwierdzona, ale jak nie będzie nowych sił, to musi nastąpić nowe fiasko. Spowiednica potrzebowałaby ich ciągle 6, ambona choćby ze 4. Otóż nasi najukochańsi opiekunowie o naszych trudnościach wiedzą i je oślawiają, z dodatkiem,

że Zmartwychwstańcy tylko pieniędzy szukają i łapią ludzi (parafie, t. j. św. Stanisława, Trójcę chcą, św. Jadwigę uważają za swoją), a teraz znowu też dla siebie budują, a nie myślą, aby je opatrzyć, etc., etc. Ponieważ jako tako (czyli lada jako!) odpieram ich zarzuty, więc jad wyrzucają na moją osobę i mówią bardzo często i dość głośno, że gdyby tego Wincentego Barzyńskiego ci. .. wzięli, to by było dobrze. Ma się rozumieć, że trzeba te słowa nie tak literalnie rozumieć, jak brzmią po wierzchu, bo mają one też różne znaczenia, jednak jest w nich jakaś prawda dla mnie i dla Zgromadzenia nie bardzo pocieszająca..." Tak więc sam ks. Wincenty przyznał tu, że to jest prawdą, iż „Zmartwychwstańcy tylko pieniędzy szukają i łapią parafie, a nie myślą, aby je dobrze opatrzyć." Uznał to w teorii, ale w praktyce i nadal tej uznanej prawdzie będzie się sprzeciwiał.

Proboszczem nowej parafii został ks. Jan Kasprzycki, C. R., ten sam, który później po śmierci ks. Wincentego w r. 1899 objął jego probostwo i prowincjalstwo, a w r. 1905 został Generałem Zmartwychwstańców. „O. Przełożony (Kobrzyński) pisał: ks. Kasprzycki 19 lipca, 1892, przeznacza mnie na proboszcza nowej parafii św. Jana Kantego. Przystać pomoc, bo inaczej będzie fiasko; większa część księży świeckich przeciwko nam, ale biskup z nami, lecz jeżeli nie będziemy mogli obsłużyć dobrze obu parafii, to cóż będzie?..." Cóż będzie? To Delegat Papieski otworzy św. Trójcę, i da ją innym, jak to rzeczywiście następnego roku uczynił, i w ten sposób choć trochę ojcom ulżył. Ale, zamiast Delegatowi być wdzięcznym za tę przysługę, ojcowie jeszcze szemrali na niego. Tymczasem, dopóki Trójca była zamknięta, „z budową nowego kościoła, pisał 3 grudnia, 1892, nie można się spóźnić ani na miesiąc, bo natłok w kościele św. Stanisława przyszedł do absurdu, tak że policja i całe miasto mówi o tym i ostrzega nas, abyśmy się zastanowili na co się narażamy, że lada panika za tysiące ofiar możemy się stać odpowiedzialnymi. A w szkole mamy 3,500 dzieci, liczba anormalna i niestosowna do budynków szkolnych. Sumy pieniędzy już są zaangażowane w tej Nowej Parafii (Kantego). Skoro księża świeccy się dowiedzieli, że Arcybiskup polecił nam t. j. Zgromadzeniu zająć się tą nową parafią, oburzyli się do ostateczności i starali się o zmianę zdania u Arcybiskupa, wmawiając w niego, że nie mamy odpowiedniej liczby kapłanów do prowadzenia takiej masy ludu i że tylko z łakomstwa na dochody przyjęliśmy tę nową parafię..." A z jakiejże innej racji, jeśli nie z łakomstwa? Przecież. O. Wincenty sam przyznał, że to prawda, choć „nie bardzo pocieszająca dla Zgromadzenia". „Brak własnych kapłanów postawił nas w tym przykrym położeniu obecnym, i tylko wystarczająca liczba naszych pracowników (C. R.) może nas z kłopotów wybawić. Lat 18 to powtarzam, ale nie chciano mi wierzyć, ufajmy, że jeszcze czas naprawić to niepożądane gospodarstwo." Na „brak własnych kapłanów" ojcowie się skarżą, a jednak już 6 stycznia roku 1893, ks. Kasprzycki pisze do Rzymu: „Dla O. Gordona najlepszym będzie Bułgaria lekarstwem"; zaś 10 marca, 1893: „W nowo zakładającej się parafii mieszkają ludzie najwięcej z Galicji i mnie pragną mieć proboszczem, bo myślą, że ja jestem Galicjaninem;" a 15 kwietnia, 1893: „Myśl, żeby O. Breitkopf (C. R.) został proboszczem, prawie jest niepodobna." Z tym wszystkim śmieli jeszcze ojcowie wyciągać ręce po Trójcę i gniewać się potem, że im Delegat jej nie dał. Jak ów dzieciak, który mając już pomarańcze w jednej i drugiej ręce, gniewał się, że ojciec dał jeden pomarańczę także jego bratu.

Dopiero 3 września, 1893 poświęcono kamień węgielny pod kościół św. Jana Kantego. Pomimo ogólnej biedy w kraju, mury wznosiły się coraz wyżej, i stanął kościół z kamienia, trwa-

ty, masywny, zdający się urągać całym wiekom przyszłości. „O. Kasprzycki (z O. Floryanem Matuszewskim), pisze O. Kобрzyński 15 lutego roku 1894, jest w ogromnych długach w nowo założonej parafii; wszystkie dochody, jakie ma z parafii, oddaje wierzycielom i robotnikom." A 8 czerwca, 1894 pisze tenże: „Pensji obecnie nie mamy skąd brać. Budowanie nowego kościoła (św. Jana Kantego), pod który sam grunt, na którym stały nędzne wprawdzie domy, ale już w mieście, a więc słono kosztował, przeszło \$100,000, a budowa przeszło drugie tyle... A była to dopiero budowa bejsmentu czyli dolnego kościoła: już wtedy „św. Jan Kanty kosztował przeszło \$200,000; zapłacono dotąd niespełna \$40,000 reszta pożyczka w Banku, który daje pożyczki zaledwie trzecią część wartości realności, a reszta dokończona z naszej parafii, czyli zaciągnięty dług na naszą parafię (św. Stanisława Kostki)". (O. Kобрzyński 20 grudnia, 1894). Ale o tym długu parafianie nic wiedzieć nie mieli, bo tak nakazywała wyższa dyplomacja, zwłaszcza, że podówczas kołowskiżczyzna na Jadwigowie głowę podniosła. „U św. Jana Kantego, pisał O. Kобрzyński 21 kwietnia, 1895 —kościół dolny wykończony i już przeszło od roku regularne nabożeństwa się odprawiają; że O. Kasprzycki od początku pilnuje w rachunkach, więc ma zupełny porządek. Jako próbkę porządku kasy u św. Jana Kantego, załączam pierwsze sprawozdanie parafialne. Nie ma w nim wykazanych długów na kościele i parafii, ale ta przezorność potrzebna w tej chwili, aby nie podsuwać na teraz nieprzyjaciołom i burzycielom materiału do podobnych zaburzeń. Komitet parafialny wie o długach." Dnia 7 stycznia, 1897 O. Andrzej Spetz donosi, że miał od arcybiskupa pozwolenie zaciągnąć \$100,000 długu na św. Jana Kantego, lecz że kościół ten jeszcze nie był ukończony, więc uzyskał tylko \$80,000 pożyczki, i to nie na 4% procent, jak się spodziewał, lecz na 6 procent.

O. Kasprzycki pilnował swojej parafii: „Stanisławowem, pisał 29 kwietnia, 1897, zajmuję się bardzo mało i najszczęśliwszym byłbym, gdyby mi nic stamtąd nie komunikowano." We wrześniu tegoż roku dostał do pomocy O. Stefana Dąbkowskiego, C.R., który przybył do Chicago 1 września, 1897 wraz z bratem Pawłem Szafrąńskim. „Z O. Stefana Dobkowskiego, pisze O. Kasprzycki 11 listopada, 1897 do Generała Smolikowskiego, - jestem zadowolony. O. Generał niech przyjeżdża do Ameryki zaraz. Sprawa finansowa z Arcybiskupem musi być czy prędzej czy później załatwiona. Czyż nie lepiej załatwić ją i uregulować teraz, kiedy ten Arcybiskup nam sprzyja i O. Wincenty może ustnie razem z O. Generałem tę rzecz z Arcybiskupem załatwić? Misję Chicagorską powinniśmy utrzymać, bo z niej i P. Bóg będzie miał chwałę i Zgromadzenie nasze pomoc."

Dopiero 14 czerwca roku 1898, jak donosi O. A. Spetz, „u św. Jana Kantego rozpoczęto roboty celem ukończenia kościoła"; a O. Wincenty 2 grudnia r. 1898: „Kościół św. Jana Kantego został wykończony i za 10 dni będzie przez Arcybiskupa święcony"; a O. Spetz 8 grudnia roku 1898: „W przyszłą Niedzielę będzie poświęcenie kościoła św. Jana Kantego, i jeśli będzie pogoda, zrobimy demonstrację, która w zdumienie wprawi całe Chicago." Tak tedy za rządów O. Kasprzyckiego „Kantowo" wzrosło do poważnych rozmiarów. Stał kościół masywny, zorganizowało się blisko 30 Towarzystw, a osobiście na wzmiankę zasługuje „Kółko Dramatyczne", które, dzięki umiejętnej i serdecznej pomocy ks. Floriana Matuszewskiego, C. R., stanęło bardzo wysoko. Zapewne zdziwi się niejeden czytelnik „starokrajski", że tu często na czele „Kółka Dramatycznego" stoi osoba duchowna. Odpowiemy na to: Takie towarzystwa dramatyczne, nie są tu zakładane po to, aby się bawić i czas przyjemnie spędzać, ale są one po prostu szkołą dla starszej młodzieży. Przy

pomocy teatralnych przedstawień uczy się młodzież języka polskiego, zapoznaje się z literaturą (zebrania literackie, odczyty, deklamacje,) umoralnia się i nabywa większej ogłady towarzyskiej.

Prócz Kółka Dramatycznego i chóry śpiewackie na Kantowie rozwinęły się szybko, dzięki energicznemu dyrygentowi p. Kwasińskiemu.

Śmierć O. Wincentego, dnia 2 maja r. 1899, spowodowała ogólne zmiany na misji ojców chicagoskich. W dzień po pogrzebie O. Wincentego, następcą O. Kasprzyckiego na Kantowie został wbrew swoim rachubom, O. Eugeniusz Sedlaczek, któremu asystowali O. Wincenty Rapacz i O. Biela. Prócz tego, pomagał ks. Sedlaczekowi dzielnie młody ks. Stefan Dąbkowski, autor broszury p. t. „Pierwszy zakon z łona Polski”, który r. 1901 został proboszczem tej parafii. X. Sedlaczek wystąpił ze Zgromadzenia.

Ks. Sedlaczek zaraz z początku nie czuł się swojsko na Kantowie. Już 24 lipca r. 1899, a więc w półtora miesiąca po objęciu tej parafii, pisał był do Generała: „W tych dniach wyczytałem nowinę z „Pielgrzyma”... jakoby Zgromadzenie nasze przyjęło misję w południowej Ameryce... Pierwsza myśl, która rzuciła mi się przed oczy, była ta, ażeby Najdr. O. Jenerałowi przedłożyć moją gotowość poświęcić się tamtejszej Polonii dla dobra ich dusz i Zgromadzenia. Obeznanym ze stosunkami Amerykańskimi, posiadając pewną biegłość w organizowaniu ludzi w jedno ciało, wielką mógłbym dać przysługę O. Lutrzykowskiemu, który według powyższej wiadomości jest przełożonym tej nowej misji. Mam wprowadzić okazałą parafię (Kantowo już wtedy liczyło przeszło 10,000 dusz), i można wiele dobrego zdziałać, ale ja tego skutecznym nie potrafię, a to dlatego, iż brzemie długów przygniata me barki i chęci do pracy odbiera.” Na to Generał radził się prowincjała O. Kasprzyckiego, który znowu niewiele miał przeciwko temu, żeby ks. Sedlaczka wyekspediować do Południowej Ameryki. Pisał bowiem O. Kasprzycki 31 sierpnia r. 1899 do Generała: „Najdr. Ojciec obawia się, czy byśmy w Chicago na to się zgodzili, aby O. Eugeniusz (Sedlaczek) wyjechał do Curytyby. Zda niem moim, i może i wszystkich Ojców, byłoby może bardzo dobrze, gdyby O. Eugeniusz, znający już stosunki amerykańskie, pojechał do Curytyby, ale na miejsce Jego potrzebowalibyśmy znowu jakiegoś z młodszych Ojców.” I już wtedy O. Kasprzycki miał gotowego następcę po O. Sedlaczku, bo pisze dalej: „Gdyby to nastąpiło, uważałbym O. Stefana Dąbkowskiego za najodpowiedniejszego na proboszcza parafii św. Jana Kantego. O. Stefan kocha Zgromadzenie i jest oszczędny... po wtóre O. Stefana bardziej ludzie kochają, a z tego wynika, że i więcej i prędzej dają ofiary na kościół... O. Sedlaczek może pracować w Chicago i nie chcemy się go pozbyć, chociaż jest bardzo zmienny; jeśliby Najdr. Ojciec koniecznie potrzebował go na nową misję, to tylko na jego własne życzenie mógłby go Ojciec odwołać, dając na jego miejsce innego. Tutaj u nas wiele mówią o misji w Brazylii i mówią, że koniecznie powinniśmy przyjąć, aby Polaków obronić przed niezależnymi w Curytybie.” To ostatnie chyba ironią było.

We wzrastającej ciągle parafii św. Jana Kantego brzemie obowiązków parafialnych O. Sedlaczekowi coraz bardziej ciążyło: „Przy wzrastającej niemal z każdym dniem liczbie parafian, pisze O. Sedlaczek 24 kwietnia roku 1900 do Generała — udałem się z prośbą do Przew. O. Prowincjała (Kasprzyckiego), ażeby mi się wystarał o trzeciego asystenta (ks. Biela już 20 stycznia r. 1900 wystąpił był ze Zgrom.), jednakże, mówił, on sam puka do Rzymu o pomoc. Trzech Ojców w parafii św. Jana Kantego stanowczo nie wystarczy. Obarczony sprawami finansowymi,

oraz sprawami parafian, często nie mogą być w kościele, ażeby dopomóc dwom asystentom w słuchaniu spowiedzi, etc. Prosi o O. Stanisława Rogalskiego, O. R., który z Berlina, Kanady, przybywszy, od stycznia w Chicago bawił za poradą lekarzy. W owym też czasie wytoczył był wielką kolubrynę przeciw O. Sedlaczkowi jego własny asystent O. St. Dąbkowski, który pisał tak do Generała: „Smutno i nad wyraz smutno u nas na Kantowie! Dawnych depozytów parana ma już dosyć dużo... a w tym roku O. Sedlaczek przyjął jeszcze 10,000 nowych depozytów, czyli innymi słowy, o tyle pomnożył dług parafii. Co się z tymi pieniędzmi stało, na co je zużyto, to nie pojmuję. Co będzie, jeżeliby dalej tak iść miało... O. Dawid pisał do mnie, abym wykazał dokładnie rachunki parafialne; lecz ja nie mogę w danych warunkach nic więcej odpowiedzieć, jak tylko to, ażeby był taskaw zażądać sprawozdania od O. Sedlaczka, gdyż się obawiam, pisałem do O. Dawida, drugiego aktu tragedii, która się rozpoczęła w parafii św. Stanisława Kostki, gdy długi tak olbrzymie, włożono na Zgromadzenie. Tego się tutaj znowu lękam. Teraz, jeszcze czas, ażeby wykazać dokładnie parafianom, ile mają długów, ale gdybyśmy tę sprawę ciągle odkładali, mogłoby już potem być za późno...”

Pomału zbliżał się koniec panowania O. Sedlaczka. O. Stefan Dąbkowski, jak było do przewidzenia, został jego następcą. „Wyjeżdżam na kapitułę 10 czerwca, pisał O. Kasprzycki 7 maja r. 1901 do Generała—wiceprowincyałem będzie O. Gordon. O. Sedlaczek musi ustąpić z probostwa św. Jana Kantego, a następcą jego będzie O. Stefan Dąbkowski. Jedno wielkie głupstwo popełniliśmy, żeśmy O. Sedlaczka proponowali Arcybiskupowi na probostwo św. Jana Kantego, ale stało się i teraz z większym kłopotem trzeba to naprawić. Error corrigitur, ubi apprehenditur.” Wstąpiwszy nagle na zbyt wysokie stanowisko, łatwo zawrotu głowy się dostaje. O. Stefan Dąbkowski, C. R., z powodu słabości niezadługo ustąpić musiał z probostwa, które po nim objął mały ciałem, lecz wielki duchem O. Stanisław Rogalski, C. R., mający w roku 1906 do pomocy 4 asystentów: OO. Wine. Rapacz, C. R. J. Szczypta, C. R., L. Filipski, C. R. i Bron. Cieślak, C. R. Dusz w parafii św. Jana Kantego było już w roku 1897 około 10,000. Na początku roku 1901 uczęszczało do szkoły parafialnej 1042 dzieci, między nimi 550 chłopców a 492 dziewcząt. Klas było 13, stopni nauki 7. Uczyło tam 15 Sióstr de Notre Dame. Siostry na „Kantowie” czynią znakomite postępy, a w parafii panuje wzorowa zgoda, jedność i harmonia.

„Kantowo” szczyli się tym, że posiada największy dzwon kościelny w całym mieście Chicago, (waży 6,000 funtów).